

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OŚWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 120

Wąbrzeźno, wtorek dnia 18 października 1938

Rok 20

Wódz Naczelny w Grudziądzu

W ub. sobotę przeżywał Grudziądz wielki dzień. Miasto w dniu tym gościło w swoich murach Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, który przybył do Grudziądza, aby uświetnić promocję podchorążych kawalerii rocznika imienia Gen. Orlicz-Dreszera i przyjąć z rąk miasta godność obywatela honorowego.

Na wieść o przybyciu Dostojnego Gościa do Grudziądza, żywo zareagowało miasto, przybierając wygląd odświętny. Na ulicach ustawiono bramy triumfalne. W oknach sklepów widniały portrety P. Prezydenta RP. oraz Naczelnego Wodza. Trasa przejazdu z dworca kolejowego na wybrzeże im. Gen. Orlicz-Dreszera, wypełniona była od samego rana przez tysiączne rzesze ludności. Młodzież szkolna i organizacje p.w. ze sztandarami tworzyły jeden barwny szpaler.

Krótko przed godz. 9 od strony ulicy 3 Maja ukazuje się samochód Naczelnego Wodza, poprzedzany honorowym szwadronem pułku ułanów. Oddziały prezentują broń. Orkiestry grają hymn narodowy. Naczelny Wódz po odebraniu raportu od dowódcy całości, przejeżdża przed frontem oddziałów wojskowych, witany niemiłkającymi okrzykami: Niech żyje po czym zajmuje miejsce przed ołtarzem.

Mszę św. odprawił J. E. ks. biskup polowy dr Gawlina, który po nabożeństwie od stóp ołtarza wygłosił płomienną mowę, stawiając podchorążym za wzór hetmana Żółkiewskiego, którego dewizą było: Służba Bogu przez służbę Ojczyźnie.

Następuje uroczysty moment przekazania sztandaru Szkoły przez rocznik im. Gen. Orlicz-Dreszera w ręce rocznika im. Sarży pod Krechowcami. Teraz Pan Marszałek zabiera głos i wygłasza przemówienie, które powtarzać będą przyszłe pokolenia podchorążych.

Promocja

Pan Marszałek całując prymusa, wręcza mu szablę, dar P. Prezydenta RP.

Prymus otrzymał ponadto konia pełnej krwi od prezesa Tok. Wyścigów Konnych w Warszawie p. Zamoyskiego.

Z kolei dowódcy poszczególnych brygad kawalerii promują podchorążych. — Następnie odbywa się ceremonia wręczenia odznak Centrum Wyszkolenia Kawalerii osobom zasłużonym.

Hołd miasta

Z wybrzeża im. gen. Orlicz-Dreszera Pan Marszałek udał się w otoczeniu dygnitarzy na uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej, gdzie gospodarz miasta prezydent Włodek powitał Pana Marszałka dłuższym przemówieniem, w którym prosił Wodza Naczelnego o przyjęcie obywatelstwa honorowego, jako symbol hołdu, przywiązania i miłości społeczeństwa grudziądzkiego. Zgromadzeni na sali urządzili długotrwałą spontaniczną owację Panu Marszałkowi. Pan Marszałek dziękując oświadczył m. in.:

Wiem, że zasadniczym motywem, kiedyście panowie pobierali decyzję o darowaniu mnie obywatelstwem waszego miasta, była miłość do wojska. Była to też chęć zadokumentowania jedności społeczeństwa i wojska. Czyż mógłbym się nie cieszyć tego rodzaju objawem? Zdam sobie sprawę, jak tego rodzaju zwartość moralna społeczeństwa i wojska jest ważnym elementem, ważną bro-

nią w życiu historycznym, w historycznych trudnościach każdego narodu, a specjalnie naszego, który nie może skarżyć się na zbyt szczęśliwe warunki, w jakich żyć mu przychodzi. Zdam sobie również sprawę, że w tej decyzji odgrywały rolę również pewne momenty, wiążące się z moją osobą.

Proszę państwa, zupełnie szczerze powiem: Każdy z nas, kto ma taki czy inny obowiązek do spełnienia, spełni ten obowiązek bez względu na to, czy spotykają go takie, czy inne wyrzuty, lub znamiona uznania dla jego pracy. Pracowałbym i wypełniłbym swój obowiązek jak mi sumienie moje każe, nawet wtedy, gdyby tak miłe uznanie, jak obecnie, nie spotkało mnie. To co mnie spotyka, jest dodatkowym nadprogramowym uśmiechem i za ten uśmiech dziękuję państwu serdecznie.

Defilada

Po godzinie 11 na placu Marszałka Piłsudskiego odbyła się przed Naczelnym Wodzem imponująca rewia garnizonu grudziądzkiego. Wśród wielkiego entuzjazmu zgromadzonej publiczności, na czele defilady kroczyli promowani

podporucznicy kawalerii, dalej defilowały szwadrony podchorążych kawalerii, pułki piechoty i artylerii.

Hołd cechów i organizacyj grudziądzkich

Przed defiladą na placu Marszałka Piłsudskiego do trybuny Marszałka Śmi-

głego-Rydza podeszły poczty sztandarowe cechów i organizacyj grudziądzkich. W imieniu tych organizacyj złożył hołd Wodzowi Naczelnemu senior dziennikarzy pomorskich — redaktor Jan Rakowski.

Następnie Pan Marszałek udał się na pola Rządza na odbywający się tam bieg myśliwski za psami W biegu tym wzięli udział jeźdźcy cywilni i wojskowi.

Po krótkim odpoczynku Marszałek obecny był na obiedzie promocyjnym, w którym brało udział ok. tysiąca osób.

Węgry gotowe do wojny z Czechami

Sytuacja wytworzona po zerwaniu rokowań węgiersko - czeskich, jest coraz poważniejsza. W Komarnie mieszkańcy nie wychodzą wcale na ulicę, w obawie przed aresztowaniami i gwałtami Węgierskie chorągwie pozrywano.

Miasteczko i okolice zawałone wojakiem z głębi Czech. Na granicznym moście Czesi zbudowali przeszkody z worków z piaskiem i drutu kolczastego. Na Rusi Podkarpackiej wybuchło pow-

stanie Węgrów, tłumione siłą. Jest wielu zabitych i rannych.

Całe Węgry znajdują się w stanie wrzenia. Odbywają się liczne manifestacje z wzywaniem rządu do zdecydowanych posunięć wobec Czechów.

W odpowiedzi na manifestację i wiadomości o gwałtach nad Węgrami w Słowacji minister Honwedów w wezwaniu które ogłosił w sobotę, powołał 5 nowych roczników. Obowiązani do służby wojskowej, a należący do roczników 1908 — 1912, muszą stawić się w swych oddziałach już w poniedziałek. W ten sposób Węgry władają siłą wojskową 10 roczników.

Zapowiadający się konflikt zbrojny wywołał interwencje dyplomatyczne w Pradze w kierunku przedstawienia Węgrów nowych propozycji. Akcja ta idzie b. opornie, gdyż Czesi stosują swój system nie udzielania wyraźnych odpowiedzi. Na korzyść Węgier interweniowali: kanclerz Hitler, który w rozmowie z ministrem Chwałkowskim uzależnił swoje stanowisko do Czech od załatwienia słusznych żądań Węgier, Mussolini oraz Paryż z Londynem. Chamberlain wysuwa projekt pozostawienia decyzji w sprawie zatargu węgiersko-czeskiego — Konferencji Czterech. Konferencja ta, z uwagi na gorączkowe nastroje na Węgrzech i w Pradze, zebrałaby się wkrótce. Wymieniana jest Wenecja. Najwięcej prze mocarstwa do pokojowego uregulowania zatargu Mussolini.

BUDAPESZT. Radio budapeszteńskie udzieliło energicznej odpowiedzi na emisję czeską z Bratysławy, która zawierała groźby pod adresem Węgier. — Radio czeskie z Bratysławy zwróciło się pod adresem Węgier z ostrzeżeniem, iż Czechosłowacja jest uzbrojona, rozporządza tankami i samolotami i że jest gotwa.

Budapeszt. Rząd węgierski wydał szereg zarządzeń, które uznał za konieczne po zerwaniu rokowań w Komarnie. Przede wszystkim rząd zatroszczył się o zabezpieczenie wojskowe granicy, na której Czechosłowacja zgromadziła nie małą całą swą armię. Poza tym rząd zawiadomił o zerwaniu rokowań mocarstwa — sygnatariuszy układów monachijskich oraz Polskę.

Po południu Rada Ministrów zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia konsekwencji sytuacji, wywołanej przez nieprzejeżdżane stanowisko Czechosłowacji.

W Budapeszcie odbywają się ciągłe manifestacje pod hasłem odebrania Czechom ziem węgierskich.



Dziarska piechota wkracza do Fryszlatu.

Noty węgierskie do 5 rządów

WARSZAWA. Rząd węgierski złożył w sobotę identyczne noty w Berlinie, Londynie, Warszawie, Rzymie i Paryżu, w których streszcza przebieg rokowań w Komarnie i obrazując odwołującą taktykę rządu praskiego podaje motyw, dla których musiał rokowania zerwać i

przedsięwziąć przedwstępne kroki ochronne zabezpieczające jego żądania. Rząd węgierski przedkłada sprawę ocenie pięciu rządów zainteresowanych dla wyciągnięcia wniosków z wytworzonej sytuacji, która wymaga szybkiego rozwiązania.

Groźny przebieg powstania na Rusi Podkarpackiej

UZHOROD. W związku ze wzmocną akcją partyzancką na obszarach Rusi Podkarpackiej, sytuacja zaostrzyła się w sposób bardzo groźny. Policja odwołała się o pomoc wojskową. W kilku wypadkach dla stłumienia powstania Czesi użyli armat, równając z ziemią parę wsi i mniejszych miasteczek.

Na skutek stosowania metod niezwy-

kłe bezwzględnych, rozgoryczenie ludności w stosunku do władz czeskich na całej Rusi Podkarpackiej ogromnie wzrosło. Ludność zwróciła się do rządu ze stanowczym żądaniem usunięcia ze wszystkich stanowisk administracyjnych i szkolnictwa Czechów, elementu napływowego i zastąpienia ich przez siły miejscowe.

Kupiectwo pomorskie dla młodzieży z C. O. P

Pod powyższym tytułem „Tygodnik Handlowy“ w nr. 19 z roku bież. przynosi następującą notatkę:

Jak już w „Tygodniku Handlowym“ kilkakrotnie donosiliśmy, Kupiecki Instytut Wiedzy zawodowej prowadzi na zlecenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu akcję 10-miesięcznych praktyk dla kandydatów na kupców z terenu C.O.P., Małopolski Wschodniej i Wołynia.

Kandydaci według zakreślonego planu odbywać mają praktyki w dobrze zorganizowanych przedsiębiorstwach detalicznych, a w pierwszym rzędzie na Pomorzu w Poznańskim, na Śląsku ewent. Łodzi i Warszawie.

Jak się dowiadujemy pierwsi zgłosili

się na apel kupcy pomorscy, deklarując za pośrednictwem Związku Towarzystw Kupieckich na Pomorzu kilkadziesiąt miejsc dla praktykantów.

Hojny dar pracowników P. K. P. na pomoc braciom zza Olzy

W dniu 29 ub. m. odbyło się w Toruniu zebranie pracowników Dyrekcji Kolejowej, zwołane przez O. Ż. N. W wyniku obrad uchwalono rezolucję, w której postanowiono 1) Braciom zza

„Popychacze“ przemysłu sowieckiego

MOSKWA. W życiu gospodarczym Sowietów dużą rolę odgrywają t. zw. „tolkaczi“ (popychacze). Do zadań ich należy „przyspieszać“ ekspedycje potrzebnych artykułów, przydzielonych oficjalnie danemu ośrodkowi. W jak

karykaturalnych formach przejawia się ten stan rzeczy, świadczą stosunki, panujące w Swierdłowsku na Uralu. Oficjalnie stwierdzono, iż od stycznia br. przebywa tam 1526 „popychaczy“, którzy w rozmaitych galejach przemysłu napóżno starają się dla swych ośrodków uzyskać potrzebne artykuły. Jeden z takich popychaczy — Chochodolow od lipca do tego czasu usiłuje nakłonić miejscowych dygnitarzy do wyładowania dwóch wagonów drzewa budulcowego, przydzielonego jego kolchozowi.

Hasła antysemityczne w Pradze

PRAGA. Kola żydowskie w Pradze są poważnie zaniepokojone narastaniem fali antysemityzmu propagowanego przez młodych nacjonalistów czeskich, nawołujące do bojkotu żydów w wolnych zawodach, zwłaszcza w adwokaturze, gdzie, jak podkreśla odezwa pracuje 90% żydów, 8% Niemców a tylko 2% Czechów.

Przeciw importowi orzechów włoskich

Aby uniknąć zbędnego importu orzechów włoskich, oddział Związku Spółdzielni Spożywców „Społem“ we Lwowie i składowa w Kołomyjach przystępuje, podobnie jak i w latach poprzednich, do przeprowadzenia skupu orzechów włoskich produkcji krajowej.

Spóźnione zaprzeczenie

PRAGA. W kołach oficjalnych oświadczają, że wszelkie informacje prasy zagranicznej na temat Unii Celnej niemiecko-czechosłowackiej a w szczególności wiadomość, podana przez jeden z dzienników angielskich, jakoby Niemcy miały zaproponować Unię Celną delegacji czechosłowackiej na konferencji berlińskiej — są całkowicie pozbawione podstaw.

W kołach oficjalnych przypominają zresztą, że same Niemcy zaprzeczyły w ostatnich dniach tym pogłoskom.



Wojska polskie na rynku frysztaeckim. Na czele kroczą dobosze.

Duże zakupy zboża na rynek wewnętrzny, na eksport i na rezerwę

Jak się dowiadujemy, działalność Związku Gospodarczego Spółdzielni Rolniczo-Handlowych w zakresie skupu

zboża na rynek wewnętrzny i na eksport przekroczyła w sezonie bieżącym 75.000 ton. Niezależnie od tego Związek dokonywał zakupów na cele Państwowej Rezerwy Zbożowej. Należy tu podkreślić że Związek posiada 8 magazynów własnych, przeznaczonych na skup zboża i nasion. Obroty handlowe w dziedzinie nasion, artykułów technicznych i budowlanych przdkroczyły znacznie zakres przewidywany na wiosnę, w okresie organizacji Związku.

Zgon twórcy kawalerii polskiej

Rzym. Onegdaj zmarł w Wenecji plk. ludniem zmarł w Wenecji pułkownik Belina-Prażmowski, były dowódca 1 pułku ułanów Legionistów i b. wojewoda lwowski i krakowski.



Gen. Abraham na czele oddziałów kawalerii wkracza do Jabłonkowa.

5 wielkich zebrań O.Z.N.

W ubiegłą niedzielę odbyły się wielkie wiece Obozu Zjednoczenia Narodowego:

w Lwowie — z udziałem szefa OZN. gen. St. Skwarczyńskiego, w Katowicach — z udziałem wicepremiera E. Kwiatkowskiego, w Krakowie — z udziałem min. J. Ulrycha, w Lublinie — z udziałem gen. R. Góreckiego, w Kielcach — z udziałem szefa sztabu OZN. plk. Wendy.

Oto wyjątki z przemówień:

Wicepremier Kwiatkowski: „...cały ciężar odpowiedzialności za losy państwa spoczywa dziś przede wszystkim na Polakach. Do tej zasady musimy przystosować nie tylko nasze działania, ale co ważniejsze i nasz sposób myślenia i reagowania na sprawy publiczne...“

Min. J. Ulrych: „...hasło zjednoczenia narodowego i idea spójności wewnętrznej naszego narodu, rzucone przez następcę Wielkiego Marszałka — Naczelnego Wodza Śmigłego-Rydza musi być zrealizowane...“

O przemówieniach tych szczegółowo, napiszemy w numerze następnym.

Obóz Zjednoczenia Narodowego powiadomił obywatelstwo Wąbrzeźna o przemówieniach specjalnymi ulotkami, wskazującymi na to, że wysłuchanie

Baczność Powstańcy i Wojacy!

Wszędzie tam, gdzie „dobro Rzeczypospolitej jest najwyższym prawem“ Związek Powstańców i Wojaków OK. VIII staje w pierwszych szeregach. Powstańcy i Wojacy już niejednokrotnie zdali egzamin dojrzałości obywatelskiej, gdy chodziło o sprawy ogólnopolskie. Za to zdecydowane stanowisko w czasie swej blisko 20-letniej pracy społecznej, Związek Powstańców i Wojaków OK. VIII zyskał pełne zaufanie patriotycznego społeczeństwa pomorskiego, oraz władz państwowych.

DRUHOWIE! Stajemy znów w obliczu podstawowych zadań obywatelskich, jakie na nas jako na organizację b. obrońców Ojczyzny nakłada głębokie poczucie wobec Państwa i współodpowiedzialność za Jego losy. Zbliża się termin wyborów do Sejmu i Senatu. Nikomu nie wolno uchylać się od udziału w wyborach, a tym samym od wypełnienia obo-

przemówień jaknajszerszym rzeszom umożliwią radio-odbiorniki wystawiane na zewnątrz w głównych punktach miasta. W punktach tych zebrały się tłumy publiczności, które z zainteresowaniem wysłuchały przemówienia wybitnych członków Rządu RP.

wiązku obywatelskiego tym bardziej, że w obecnej sytuacji międzynarodowej wybory do Sejmu i Senatu mają się stać sprawdzianem polskiej myśli narodowej i państwowej oraz być świadectwem tego faktu, że cały Naród Polski docenia powagę sytuacji międzynarodowej i pragnie w Polsce mieć ład i porządek.

Jakikolwiek odruch bojkotu wyborów jest poczynaniem szkodliwym dla Polski.

Kto uchyla się od wypełnienia obywatelskiego obowiązku i nie chce w obecnej chwili dziejowej stanąć karnie w szeregach zjednoczonego Narodu, ten szkodę przynosi Ojczyźnie.

Druhowie! Wzywamy Was wszystkich, byście w nadchodzących wyborach do Sejmu dnia 6 listopada jak jeden mąż wzięli udział i przez to zmanifestowali swoją żołnierską postawą, że zawsze gotowi jesteście służyć dobru Narodu i Państwa, które dla nas

Powstańców i Wojaków jest i pozostanie na zawsze najwyższym prawem.

Wolność!

ZA ZARZĄD GŁÓWNY:

Tad. Ziolkowski sekretarz generalny Tad. Sempieński wiceprezes

Powyższą odezwę Zarządu Głównego Zw. Powstańców i Wojaków OK. VIII podajemy do wiadomości, apelując do wszystkich druhów, by w dniu wyborów wykonali swój obowiązek obywatelski.

ZARZĄD ODDZIAŁU POWIATOWEGO

Szaliński sekretarz B. Szcuka prezes Wolnik skarbnik

Krwawy samosąd

GRUDZIĄDZ. Ofiarą krwawego samosądu padł na szosie w Grucie, prowadzącej do Słupa, syn tamtejszego rolnika Antoni Schmidt. Na tle porachunków osobistych zaczęli Schmidta robotnik Kazimierz Marszałek z majątku oraz niejaki Henryk Biernacki, zamieszkały w Polskiej Węgrowie. Napastnicy pchnęli swoją ofiarę nożem w plecy i kamieniami bili go głowem, aż do utraty przytomności. Ciężko rannego Schmidta przewieziono do szpitala w Łasinie. — Napastników osadzono w więzieniu w Grudziądzu.

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Zuchwały napad bandycki w Ostrzeszowie

KEPNO. W czwartek o 18,30 podjechał nieznany jakiś samochód osobowy w Ostrzeszowie przed hurtownię kolonialną firmy Góra. Ze samochodu tego wysiadło 2 osobników, którzy weszli z rewolwerami do składu p. Góry, żądając wydania pieniędzy. Steroryzowany właściciel oraz personel nie stawili żadnego oporu, byli świadkami tego, jak bandyci zabierając żelazną kasetkę z zawartością i to 450 zł, wsiadli do samochodu i odjechali. Po zaalarmowaniu policji o wypadku, udał się komendant wraz z dwoma posterunkowymi natychmiast samochodem w pościg za bandytami, a dyżurny posterunkowy w Ostrzeszowie zawiadomił telefonicznie o wypadku posterunki sąsiednie, a przede wszystkim Grabówkę i Mikstac, gdyż w tym kierunku właśnie samochód rzekomo miał się udać.

Komendant posterunku w Mikstacie udający się na skutek owego zawiadomienia telefonicznego do miasta, napot-

kał samochód, który wezwał do zatrzymania się. Samochód jednakże nie zamierzał się zatrzymać, a nawet byłby komendanta posterunku w Mikstacie przejechał, gdyby tenże w ostatniej chwili się nie usunął. Widząc to, oddał komendant posterunku dwa strzały w przednią szynę samochodu, wskutek czego szofer najwidoczniej się zdezorientował i wpadł z samochodem na parkan. Pasażerów, którzy uzbrojeni byli w rewolwery ujął komendant posterunku w Mikstacie, dokąd też zjawił się natychmiast komendant posterunku z Ostrzeszowa wraz z dwoma posterunkowymi.

Łup rabusiom odebrano, po czym przewieziono ich do więzienia sądu okręgowego w Ostrowie. Dalsze dochodzenia prowadzi władze śledcze.

Dzięki więc nadzwyczajnej sprawności policji, bandyci zostali unieszkodliwieni. Przechwylenie bandytów w zaledwie 10 min. po dokonaniu napadu jest dużym sukcesem policji powiatu kępińskiego, przynoszącym chlubę naszym władzom bezpieczeństwa.

POŻAR NA LEŚNICZÓWCE.

TORUŃ. Z Tucholi donoszą: W Wymysłowie pow. Tuchola spaliła się stodoła należąca do Dyrekcji Lasów Państwowych wraz ze zbożem i narzędziami rolniczymi, stanowiącymi własność leśniczego Marcinkowskiego. Poza tym spalił się samochód osobowy „Fiat” własność H. Lepczyńskiego zam. w Grabowie Pomorskim, przebywającego w tym dniu na polowaniu w leśniczówce. Spalona stodoła i zboże oraz narzędzia rolnicze przedstawiały wartość ok. 5.000 zł, natomiast samochód ok. 9000 zł. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

Ze świata

GDYNIA

W portach polskich Gdyni i Gdańsku daje się zauważyć wzmożony przeładunek zboża. Statki załadowują żyto i pszenicę, przeznaczone do krajów zamorskich.

Nadto na ożywienie obrotów zbożowych wpłynęła poważna transakcja zakupu przez Niemcy 17.000 ton polskiego zboża.

ŁÓDŹ. Sąd starościński w Łodzi ukarał dwóch członków Stronnictwa Narodowego po miesiącu bezwzględnej aresztu za malowanie hasła, nawołujących do bojkotu wyborów, oraz za zrywanie plakatów wyborczych.

Czeska spółdzielnia „Budoucnost”, posiadająca na terenie odzyskanym przez Polskę 83 sklepy, zlikwidowała swoją działalność. Większość sklepów przejęta zostanie przez Centralne Stowarzyszenie Spożywcze dla Śląska w Łazach. Spółdzielnia ta czysto polska dotychczas posiada 120 sklepów. Poza tym przejęte zostaną zakłady wytwórcze Związku Spółdzielni Niemieckich w Boguminie.

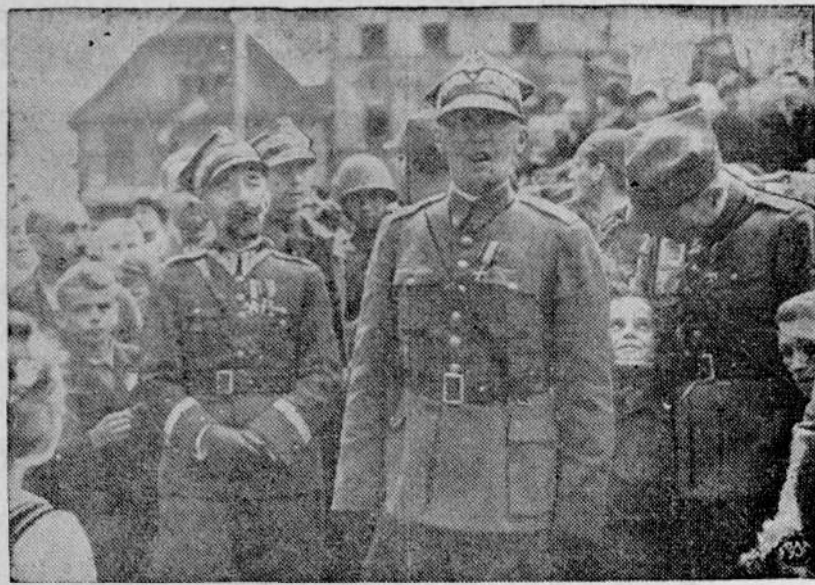
DZIAŁDOWO.

Przed kilku dniami zbiegł z armii niemieckiej strzelec 3 kompanii 3 p. p. Mohrunge — Ludwik Belkot. Belkot podał, że powodem dezercji było złe traktowanie go przez przełożonych oraz złe wyżywienie.

BUDAPESZT. W piątek wieczorem rząd węgierski powołał pod broń 5 roczników. Ogłoszenie o powołaniu nastąpiło po 3 i pół godzinnych obradach gabinetu.

MONTREAL

Nad granicą Kanady i Stanów Zjednoczonych wybuchł olbrzymi pożar lasów, który pociągnął za sobą dotychczas 14 śmiertelnych ofiar. Zginęły m. in. dwie matki z ich dziewięciorgiem dzieci. —



Moment przemówienia gen. Bortnowskiego do ludności polskiej Zaolzia.

Okropna śmierć w hermetycznej komorze

LUBLIN. — W poniedziałek nad ranem zdarzył się w zakładach fermentacyjnych monopolu tytoniowego straszny wypadek, który pociągnął za sobą

śmierć dwóch młodych robotników.

Przy jednej z komór fermentacyjnych zatrudnieni byli dwaj robotnicy: 23-letni Antoni Gałog i 24-letni Kazimierz Pączkowski. Celem sprawdzenia działania aparatu, jeden z nich wszedł do komory, a gdy po dłuższej chwili nie wychodził, podążył za nim drugi, który jednak nie zabezpieczył automatycznie zamykających się hermetycznych drzwi. Drzwi zamknęły się za nim i zasunęła zasuwka. Nieobecność robotników spostrzeżono dopiero po dwóch godzinach. Rzucono się na ratunek, który niestety okazał się spóźniony.

Pączkowski i Gałog ponieśli straszliwą śmierć w hermetycznej zamkniętej komorze, gdzie temperatura dochodzi do 56 stopni i gdzie panuje silny odór prężnego tytoniu.

B. insp. Dumański skazany na półtora roku więzienia

POZNAŃ. Przed sądem apelacyjnym w Poznaniu odbyła się rozprawa przy drzwiach zamkniętych, która wywołała olbrzymie zainteresowanie w całym kraju. Była to sprawa odwoławcza b. inspektora kontroli skarbowej w Grudziądzu, Dumańskiego, który w pierwszej instancji został niewinniony z zarzutu obcowania z nieletnimi, przy czym sąd w motywach zaznaczył, iż oskarżony tłumaczył się, że działał dla dobra służby.

Mimo takiego wyroku, władze wytoczyły Dumańskiemu dyscyplinarkę, na mocy której Dumański został pozbawiony prawa do emerytury.

Sąd apelacyjny w Poznaniu pod przewodnictwem sędziego Kolarza uchylił wyrok I instancji i skazał Dumańskiego na półtora roku więzienia z zaliczeniem tymczasowego aresztu.

Oskarżał prokurator Polecki.

Mały woźnica poniósł śmierć pod kołami wozu

JAROCIN. W Golinie pow. jarocińskiego wydarzył się groźny przejmujący wypadek.

Woźnica Franciszek Sowiński pozwolił powozić furę 2-konną małym chłopcom 11-letniemu Jackowi i 12-letniemu Pawłowi, którzy sami o to prosili. W pewnym momencie wypadła przednia ściana heli, o którą opierali się chłopcy. Momentalnie chłopcy

wypadli pod kopyta końskie, a koła wozu częściowo ich przejechały. Jeden z nich poniósł śmierć na miejscu, drugiego ciężko rannego przewieziono do szpitala powiatowego w Jarocinie.

Komisja sądowno-lekarska stwierdziła, że przyczyną śmierci było pęknięcie podstawy czaszki. Tragiczny wypadek wywołał w całej okolicy przynębiające wrażenie.

Połknęła brylant wykradzony z pierścienia

Policję bydgoską zawiadomiono o zaginięciu w mieszkaniu przemysłowca p. Baczyńskiego (Sielanka 10) pierścienia brylantowego wartości 1000 zł.

Jak wykazały dochodzenia, kradzieży dokonała służąca, która wyjęła brylant z pierścienia i połknęła go na widok policji, wkraczającej do mieszkania.



Dzieci i kobiety z naręczami kwiatów w radosnym oczekiwaniu na wkroczenie wojsk polskich na ziemię dawnego czeskiego Cieszyna.

Po pijanemu podpałał po trzeźwemu ratował

DROHOBYCZ. Na terenie pow. drohobyckiego zanotowano w ostatnich czasach szereg podpałów.

Obecnie po dłuższym śledztwie policja ujęła sprawcę podpałów w osobie 35-letniego Jana Tetticha. Zbrodniarz przyznał się do winy, twierdząc, że podpałów dokonał w stanie nietrzeźwym, po czym jako członek straży pożarnej narażał niejednokrotnie życie w akcji ratunkowej. W toku dochodzeń stwierdzono prawdziwość zeznań aresztowanego, że niedawno zwolniono go w drodze karnej z Ochotniczej Straży Pożarnej.

Tettich ma za sobą bogatą przeszłość kryminalną. Był nawet skazany na karę śmierci za mord, po czym w drodze łaski zamieniono mu karę na długoletnie więzienie.

12 zbiorników benzyny wyleciało w powietrze

W mieście Linden w amerykańskim stanie New Jersey nastąpił wybuch 12 zbiorników benzyny, mogących pomieścić 27.252.000 litrów. Z powodu gorąca, jakie wytwarzał olbrzymi pożar, usunięto ludność z całej okolicy w promieniu 1 kilometra. Straże ogniowe usiłowały zabezpieczyć sąsiednie zbiorniki.

Dotychczas straty wynoszą przeszło milion dolarów.

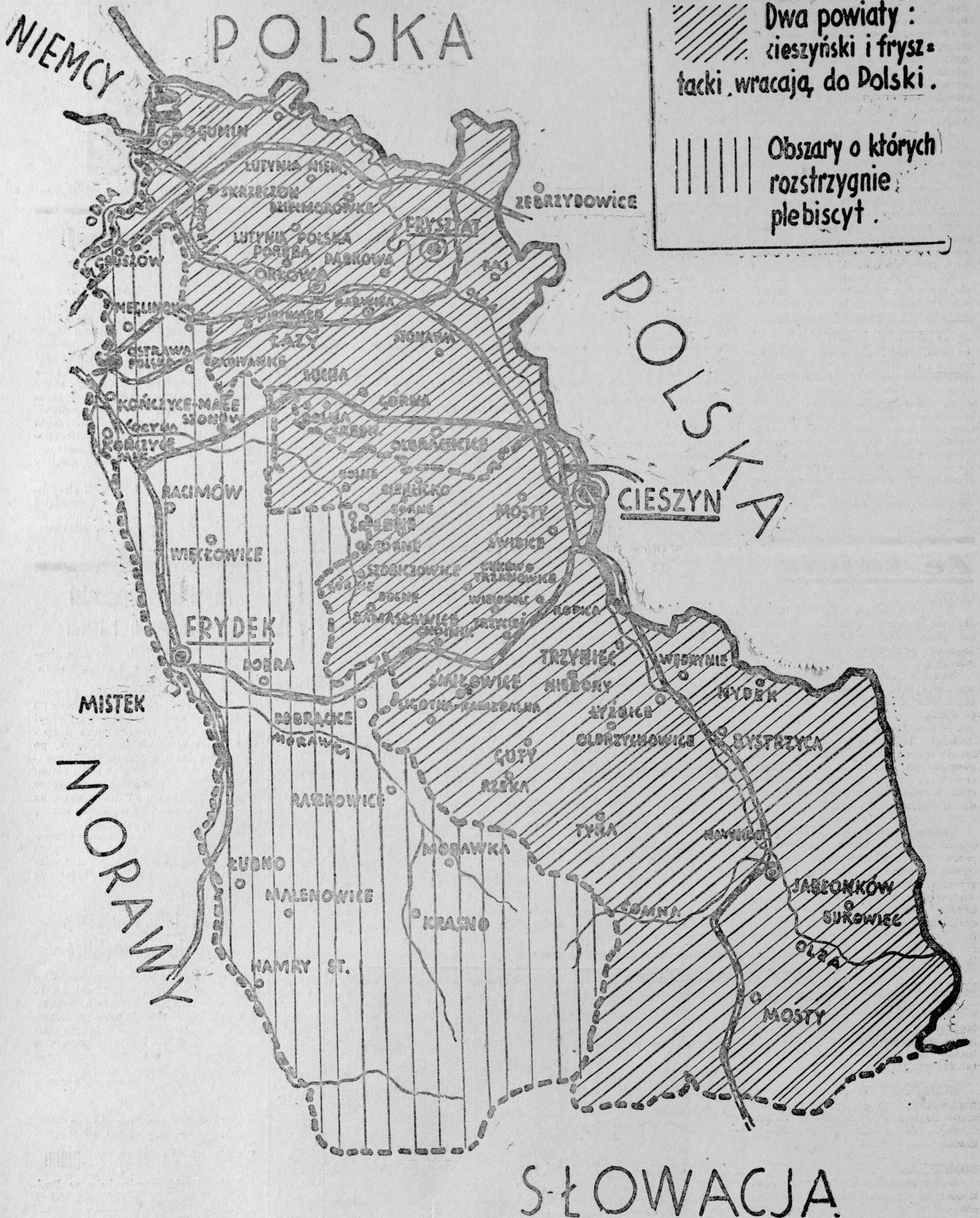
Spaliły się pieniądze ukryte przed żoną w piecu


Piotr Górski, zamieszkały w Bydgoszczy, chcąc ukryć przed żoną 760 zł, ułokował je w piecu pokojowym.


Nie wiedząc o tym Górski napaliła w piecu i cała suma padła pastwą płomieni.

Obóz Zjednoczenia Narodowego

łączy wszystkich Polaków w kraju i za granicą




 Dwa powiaty :
 cieszyński i frysztański, wracają do Polski.


 Obszary o których rozstrzygnie plebiscyt.

Słask Zaolzański w poezji

„Cieszyńska ziemi, złoty śnie...“

Na tle wyniosłej ściany gór, wśród wysokich kominów i szkieletów wież, na prastarej ziemi piastowskiej żyje lud śląski, wre życie polskiego robotnika. Życie jego silnie związane jest z tym krajobrazem Śląska nadolzańskiego — Śląska, który ma dziś swoją kartę w literaturze. Poprzez równiny łąk i pól, poprzez sam środek Cieszyna płynie wijąca się wstęgą rzeka Olza, święta rzeka Śląska, szczególnie przez poetów umiłowana. Nie ma dziecka, nie ma nikogo ze starszych na ziemi cieszyńskiej, kto by nie znał niejednej o niej pieśni. Najpopularniejszą spośród nich, najczęściej śpiewaną jest pieśń Jana Kubisza:

„Płyniesz Olzo po dolinie
Jak kiedyś przed laty,
Takie same na twym brzegu
Kwitną wiosną kwiaty“...

A ponad nią przelatuje chłodny wiatr, wzburza jej wody, jakgdyby znosił jej wieści z całej Polski. Słusznie więc poeta spodziewa się, że „może kiedyś... wnuk usłyszysz w tych fal szumie swoich przodków dzieje“. Usłyszysz i dowie się, jak żyli jego ojcowie i jak kochał swą ziemię nadolzańską.

Wincenty Pol w swej „Pieśni o ziemi naszej“ pominął Śląsk, nie pominęli go jednak inni nasi poeci. Maria Ko-

nopnicka, która nade wszystko umiłowala polski lud, kiedy zetknęła się z nim na Śląsku, poświęca mu utwór, rozpoczynający się wzruszającą apostrofą:

„Hej ty Śląsko, stare Śląsko,
Odrąbana ty gałązko,
Odrąbana od Macierzy...“

Przez użycie tu przestarzałej nazwy Śląsk, poetka podkreśliła tradycję dziejów tej ziemi cieszyńskiej, ziemi, która oderwana od pnia macierzystego pozostała mu wierna na zawsze. Konopnicka poświęciła ziemi nadolzańskiej jeszcze wiele innych wierszy, a we wszystkich pragnie szerzyć ideę polskości na Śląsku i przypominać śląskiemu ludowi jego narodową tradycję. Kontynuują to w dalszym ciągu poeci współcześni, którzy podziwiają z jednej strony potęgę przyrody, zakletą w sienie ścianie gór i w nadolzańskiej dolinie, z drugiej — chyłą czoła przed dziełem rąk ludzkich dumnie sterczącymi kominami fabryk i wieżami szynów, silnym kontrastem odbijającymi się od zieleni łąk i błękitu nieba.

Ten silny kontrast krajobrazu spotykamy w utworach Pawła Kubisza, współczesnego poety śląskiego. Dyktowała je smutna dusza poety, głęboko odczuwająca krzywdę wyrządzoną jej przez obcych.

„Tam na Śląsku sóm szachiska,
Sóm kopalnie, kretowiska —
Nasz naród ich wybudował,
Mozól... żywot, tam cichował!“

Cicha skarga płynie z tych słów, jak i z całego zresztą tomiku poezji, zatytułowanego „Przednówek“. Autor nie chce rozstać się z tymi łąkami śląskimi, z przysłoniętym od dymu krajobrazem, bo je ukochał całą mocą swego zbolełego serca. Ze smutkiem też patrzy na kraj, gdzie:

„Nad Olzóm, Odróm, Ostrawicóm,
Stojóm graniczne słupiska!
Jak trupio piszczel blade świycóm
W przygasłe chwilkóm ogniska“.

To samo zresztą uczucie przemawia z innego jego wiersza, w którym głęboko przeżywa to, co czuł cały lud nadolzański:

„W sercu mróz echym ziąbi w słowach
Každy dziyh rąbie trwanie na smutek i
żałość,

Plączóm szachty, kuminy... kraj z gróni
krawędzi,

To Śląsk... my, Cieszyn, Olza... bogactwo
i małość!“

To Śląsk... my, Cieszyn, Olza... bogactwo i małość!“ A więc dobrze zdawał sobie sprawę poeta, czym jest ten lud śląski na swej prastarej ziemi, jak małym wydaje się wobec jej bogactw i wobec twardej ręki obcego. To też rzadziej spotyka się wiersze, z których wyczuwa się radość i wesele. Życie ludu na ziemi śląskiej jest ciężkie, ale ten lud trwa i pracuje i wierzy, że „wyjdzie z nocy niebo jasne“ — kiedy z całym przekonaniem mówi:

„Ze Starych Hamrów po Hane
Przez Frydek, Hłuszyn, Jabłonków —
W jedyn dziyh naroz powstanym,
Gmeć, siła schudłych pajaków!“

Ale właśnie te „schudłe pajaki“ — to siła, to lud, którego praca zapoczątkowała odradzanie się narodowe ziemi piastowskiej, to lud, dla którego granica, oddzielająca ziemię cieszyńską od Macierzy nie istniała wcale.

Gdy zaś radosna chwila wyzwolenia zbliżała się, oczy całej Polski skierowane były ku Olzie, ku braciom zza tej śląskiej rzeki, wyciągały się ramiona wszystkich, a każdy wiersz do nich był skierowany:

„Poniewieros się Rodzie mój hań na
granicy polski, Tatr,

Hale nom jacy jedyn sumi mielości
wiatr!

„Jedno w nos bije polskie serce,
„My som jest syćka jednej Matki
dzieci!“

Kiedy wreszcie przyłączenie odwiecznej polskiej ziemi Cieszyńskiej stało się faktem, gdy Olza z nad brzegów usunęła słupy graniczne — cały Naród odczuwał to, co czuł już dawniej poeta, Lubertowicz.

Na widok twój się serce me rozplywa,
Podziwu pieśń w radosnej lśni się lzie
O ziemió gór — Tyś jest, jak baśń praw-
dziwa.

Nie darmo stąd zdroj świętej płynie
Wisły,

Że uśmiech masz i czar i słodycz
dziecka,

Spełniony sen, okowy twoje prysły,
Szczęśliwasz znów, jak stara bajka
grecka!“

Te utwory o Śląsku nadolzańskim — w powyższym, dość ogólnym przeglądzie nie są może utworami artystycznymi, ale są dokumentem polskiego życia narodowego na Cieszyńskiej ziemi i na tym polega ich wartość. I. Z.

wsiadł do auta i udał się do miejscowości, określonej przez córkę, gdzie znalazła ów list.

Nhithaln przeszukał uważnie całą okolicę i natrafił na ślady napażniętego lub zamordowanego Soopera. W godzinach wieczornych skierował się do małej wioski, aby zasięgnąć trochę wiadomości o Gilbertcie Sooperze.

Gilbert Sooper — odpowiedział zapytany wójt — czy my go znamy? Owszem, ale już dawno go nie widziałem, chyba około dwóch lat. Sooper mieszkał stąd o kilka mil zaledwie i był wielkim dziwakiem.

Przed trzema laty przybył do nas z Kalifornii. Mówiono powszechnie, że zbił tam ogromny majątek i podobno znalazł dużo złota. To też ze względu na swój skarb unikał ludzi i strzegł podejrzliwie przed sąsiadami swego dobytku. Sądził, że i tu w kanionie Colorado znajdzie złoto. Obecnie wiem tylko tyle, że stary ciągle szuka złota.

Następnego poranka John Nhithaln udał się do nawpół zawalonej chaty Soopera. W pobliskim osiedlu oświadczył, że pragnie sobie dokładnie obejrzyć teren, celem ewtl. kupna i wybudowania domu. Stary Nhithaln przeszukał dokładnie całą rudę. Czwartego dnia znalazł rozkładające się już zwłoki mężczyzny. Natychmiast przybył lekarz z Prescott, który stwierdził, że owego człowieka zamordowano. Nikt jednak z mieszkańców wsi nie znał go. I wszyscy, którzy znali zaginionego Soopera potwierdzili jednogłośnie, że nie są to jego zwłoki. Ten wypadek skłonił ostatecznie Nhithalena do natychmiastowego kupna całej posiadłości. I mimo, że cena była dość wysoka, stary handlarz się nie targował i zapłacił. Obecnie, już na własnych śmieciach mógł spokojnie oddać się poszukiwaniom złota, które zdaniem tajemniczego autora listu, znalezione już niezwygłego w domu Soopera, miało tutaj być zakopane.

Tak minęły miesiące, a stary wyga szukałby nadal skarbu, gdyby nie wiadomość, która przekreśliła ostatecznie marzenia o złocie.

Agent towarzystwa sprzedaży gruntów, od którego Nhithaln nabył posiadłość po Sooperze, przyszedł w zaintrygowaniu do pijanemu o trupie znalezione i interesie jaki w związku z tym...

Jak wynikało z opowiadań, agent znalazł na drodze górskiej trupa nieznanego mężczyzny, a ponieważ wiedział o tym, że Sooper się wyniósł, zawlókł go do rozwalonego domu, a na drodze górskiej rzucił list, w którym donosi o Sooperze i ukrytym skarbie. Czekal więc cierpliwie przez kilka dni na skutek. Okazało się, że na ten niezwykle pomyślowy trick zlapała się niebylejaka rybka — chytry i skąpy John Nhithaln, który za bezwartościowy grunt zapłacił potrójną cenę.

Ta opowieść rozniosła się lotem błyskawicy po całej Arizonie, a ośmieszony Nhithaln zaprzestał poszukiwań i wyjechał natychmiast do Prescott i wytoczył proces agentowi. Aby sprawie nadać bardziej realne uzasadnienie, oskarżył agenta i morderstwo Soopera. Jednakże agent przeprowadził dowód prawdy na okoliczność, że stary Sooper dawno opuścił osiedle, oddając ziemię i wprowadził się do innego stanu, zaś trupa nieznanego mężczyzny rzeczywiście znalazł na drodze. Sąd uwolnił agenta od winy i kary, udzielając mu jedynie nagany za niedozwolony sposób reklamy gruntu, zaś Nhithaln wkrótce wprowadził się z córką do innego miasta, sprzedając za bezcen ziemię po Sooperze.

Największy posąg M. Boskiej na świecie

PARYŻ. Rzeźbiarz Seer ukończył prace nad posągiem Matki Boskiej, który będzie największym na świecie. Wynosi on 36 metrów wysokości i został wykuty w białym marmurze. Posąg ten stanie we wsi Rille pod Lionem.

Jesień...

I.

Ostatnie snopy zamknięto w stodole...
Po żółtych rżyskach, przytękanymi trawy
Zwiędłej resztkami, słońca blask złotawy
Wije się, martwe chcąc ożywić pole,

Demon zniszczenia wznosił się ponad światem,
Dziwnie łagodny, dziwnie uśmiechnięty,
Iak gdyby pragnął skon, przez siebie
wyszczęty,

W źródle poezji utopił bogatem.

A przecież siła w jego piersi drzemie
Straszna, jak pomór, co jednym podmuchem

Milion bytów bez litości truje.

Patrzcie, za chwilę upadnie na ziemię
Całym swym cielskiem i w milczeniu głu-
chym

Tej tchyl serdeczne w szron i lód zakuje.

II.

Na stokach góry las brzozowy
Milczy... i milczy... widać mu nie dano,
Ażeby skargą jęknął rozplakana
Nad wieńcem liści, wędnących u głowy.

Może się wsluchał w cichy szepot potoku,
Co blaski słońca wieczornego chłonie,
I tak zapomniał o groźnym skonie
I o tej burzy, co przyspiesza kroku.

Zerwał się wicher i z chmury niewielkiej
Spadł deszcz rzęsimy i las się z marzenia
Zbudzi i głośno nad sobą zabiada:

Na mchy i paproć płyną też kropelki,
A z nimi razem liść po liściu spada
I — w tłum szkieletów cały las się zmienia.

III.

Powiał chłód nocny... Drzewa pieśń jesienną
Nucą po cichu — nad kolebką własnej
Zagłady... Z chmurek wyjrzał miesiąc jasny,
Iak upiór, głębię rzuciwszy bezdenną.

Nędzną wioszczyne sen otulił w sploty
Wrześniowych zmroków... z karczmą tylko
bije

Dumka pijana, która tyle kryje
Dzikiego bólu i dzikiej tęsknoty.

I ona umilkła... umilkł głos ochryplęty...
Cyt!... to chróst treszczy, to wrota zaskrzy-
pły:
Ostatni wieśniak spać do domu kroczy.

Jutro się zbudzi, znowu o pół doby
Bliższy tej śmierci, co tam gdzieś, w żaloby
Zielsko owiła, wlepią weń surowe oczy.
Jan Kasprowicz.

Nad Olzą

Jordan w ziemi Chananejkiej
Święte ma znaczenie:
W jego wodach Izraela
Lud brał oczyszczenie.

Więc z modlitwą uklęknąłem
w pokorze przed Panem,
Byś się stała, Olzo, takim
I dla nas Jordanem.

A tak kiedyś — gdy nad falą
Wiosną wiatr zawieje,
Wnuk usłyszysz w fal tych szumie
Przodków swoich dzieje.

I usiądzie na tym brzegu
Dumać nad przeszłością —
I żyć będzie dla swej ziemi
Czynem i miłością.

Jan Kubisz.

Złoto w ziemi

Legendarny mrs. Sooper — Reklama bez skrupułów — Chciwość handlarza była — Proces

Pewnego dnia miss Mary Nhithaln, młoda i ładna Amerykanka, znalazła list, niedaleko cudownego kanionu rzeki Colorado, położonego około 18 mil Prescott. Mary Nhithaln, która wczesnym rankiem wybrała się na wycieczkę, zachwycona cudownym krajobrazem nagle spojrzęła na wiejską drogę, na której leżała dużego formatu koperta. „Tu zakopał dwa worki złota Gilbert Sooper. Napadł na mnie zniecka-

i w obronie własnej zabiłem go. Jestem za słaby, aby się dowlec do Prescott, może umrzeć po drodze“. — Tak brzmiał ów tajemniczy list, znaleziony przez miss Mary, która natychmiast powróciła do domu. Ów niezwykle list oddała ojcu, który był w Prescott sędzią pokoju i znanym handlarzem był.

Stary Nhithaln przebiegły i zamożny handlarz, nakazał córce zachować w tajemnicy treść listu. Nazajutrz

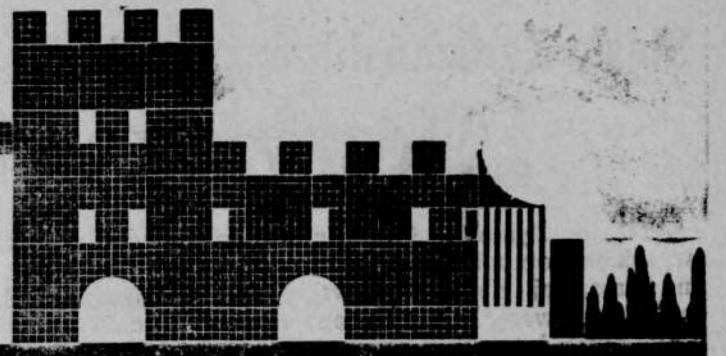
FERRY ROCKER

POWIEŚĆ KRYMINALNA

PRZEKŁAD
EUGENIUSZA
BAŁUCKIEGO

TAJEMNICA

LIŁCIEŻY



7)

(Ciąg dalszy)

— Święte nieba! — zawałała zdumiona dziewczyna. — Pan jest sekretarzem? Starego czy młodego Lawrence'a?

— Starego. Do tej pory nie mogę się uskarżać na nadmiar pracy. Pionowa zmarszczka wystąpiła między pięknie zarysowanymi brwiami młodej dziewczyny, na dnie niebieskich oczu błysnęła nieufność.

— A pani przypuszczała, że jestem czymś lepszym, że zajmuję wyższe stanowisko? — zbliżył się do dziewczyny. Sięgała mu do ramienia. Nie wiem dotąd, jak się pani nazywa — dodał z prośbą w tonie głosu.

— Ach, prawda! Przecież pan nie zna mojego ojca. Nazywam się Dorota Elford... Pan przyjechał z Londynu?

— Skinął głową. Spuściła oczy, nawijając na palec gumkę od kapelusza.

— Ja też mieszkam stale w Londynie. Jestem sprzedawczynią w domu towarowym Harroda.

— Na Brompton Road? — wskazał dumnie na swój krawat. — U Harroda kupiłem. — Ale dlaczego pani się odzywa z taką pogardą o Lawrence'ach?

— Pan zauważył!... — Roześmiała się niepewnie. — Pan się dowie na pewno — jeśli tu dłużej zabawi oczywiście — że lady Allendale jest okropnie rozgniewana na Lawrence'ów. Za kota.

Jak zaczarowany patrzył na jej lekko opaloną twarzyczkę.

— O!... Niechże pan opowie, to jest niesłychanie ciekawe! Co było z tym kotem?

— Lady Allendale miała niebieskiego kota czystej rasy perskiej. Któregoś dnia ten kot pobiegł do Lawrence Court i ponieważ nie wracał długo, więc lady Allendale sama tam poszła i zapytała grzeźbnie, czy pani Bardwell nie widziała jej kota. Pani Bardwell wyparła się naturalnie, bu muszę panu powiedzieć, że to jest strasznie fałszywa kobieta!... Więc pani Bardwell oświadczyła bezczelnie, że nie widziała wcale kota, a następnego dnia ogrodnik znalazł biedne zwierzątko pod parkanem, tu koło tej dziury — wskazała na otwór, przez który John przelał. — Ogrodnik twierdzi, że kot był otruty. To jest ordynarne i podle, prawda?

— Ordynarne i podle! — powtórzył z przekonaniem John. — Teraz rozumiem, dlaczego pani do mnie chciała strzelać. Ale ja nie truję zwierząt, szczególnie kotów, bo je lubię za to, że są mądre i dumne.

John zaczął gawędzić z dziewczyną, wypowiadając zdania, które by się wydały prawdopodobnie odepłane i nawet głupie, gdyby zostały na przykład wydrukowane. Jednak w życiu zdarza się często, że wygłaszanie różnych mądrości wcale nie jest koniecznością, gdyż najistotniejszą treścią rozmowy jest brzmienie głosu i spojrzenia towarzyszące słowom.

Zdawało się, że młodzi ludzie przypadli sobie do gustu, bo czuli się swobodnie i przyjemnie. John Harrigan kończył właśnie opowiadać historię swojego życia, gdy rozległ się zniecierpliwiony głos męski:

— Puggy! Puggy!

— Wielki Boże, mój ojciec!... — zawałała stłumionym głosem i odruchowo załapała Johna za dłoń. Ucisnęła łagodnie małą ciepłą rączkę i zapytała cicho:

— Kiedy się zobaczymy?

— Jutro o piątej! — szepnęła prędko.

— Puggy!... Puggy!...

— Jestem! Już idę!

John patrzył za dziewczyną. W biegu odwróciła głowę, skinęła mu ręką i znikła między drzewami.

— Nazywa się Puggy... — uśmiechał się, przelażąc przez otwór w ogrodzeniu.

VII.

Zaraz po piątej przed domem zatrzymał się stary, roztrzęsiony powóz, z którego wyskoczył wysmukły, elegancko ubrany mężczyzna, pomógł strojnej damie przy wysiadaniu, potem klasnął kilka razy w dłoń i zawałał donośnym głosem:

— Halo!...

Na ganku ukazał się Archie.

— Witamy z całego serca! Jak się macie, moi kochani!

— No, drogi chłopcze, spotkanie wcale nie wygląda na serdeczne — odparł głośno Robert Lawrence rozglądając się dokoła. — Myślałem, że na powitanie ustawicie się wszyscy w szpaler...

— To będzie później, Robercie, trochę później. Rankin, zanieś walizki do hallu!... Chodź, Lucjo! — Kwitniesz, moja droga, z każdym dniem jesteś piękniejsza...

Archie prowadził brata i bratową przez hall do narożnego salonu.

— Odpocznijcie trochę, moi kochani. Ciotka Stella jest jeszcze w kuchni, ale zaraz przyjdzie. Norman i Mary też się zjawia lada chwila.

Robert Lawrence rzucił kapelusza na kanapę i zagłębił się w fotelu. Lucja stała przy oknie pudrując się i podmalowując wargi czerwonymi pomadkami.

— Zreszta dobrze się stało, Archie, że będziemy sami przez kilka minut — zaczął Robert podciągając starannie spodnie w kolanach. — Podejrzewam, że siedemdziesiąta trzecia rocznica urodzin ojca nie była jedynym powodem, dla którego nas tu zaprosili. Przyznam ci się szczerze, żeśmy tu jechali bez szczególnego zapala.

— Tak, nasze wspomnienia z Lawrence Court nie należą do przyjemnych — dodała Lucja.

Była to kobieta średniego wzrostu o dość pełnych kształtach i o dziwnym, jak gdyby głodnym wyrazie twarzy. Była rzeczywiście piękna, miała miękkie jasno popielate włosy i zmysłowe usta.

Archie popatrzył z roztargnieniem.

— Wiem, wiem!... Ale z drugiej strony musimy się dogadać wreszcie, bo ciągle jeszcze są rozbieżności w zdaniach.

— Jak zawsze! — rzucił niedbale Robert, mężczyzna w nieokreślonym wieku, o bladej, pomarszczonej twarzy. Był ubrany wytwornie, a jednak robił wrażenie chamowatego dorobkiewicza, co zawdzięczał sposobowi mówienia oraz chytrym, niespokojnie biegającym oczom. — Jak zawsze! — powtórzył. — A co porabia stary?

— Nic. Jak zwykle jest zadowolony z zdrowia. Przed paru dniami wziął sekretarza.

Zdumiony Robert Lawrence popatrzył na brata.

— Co?!... Wolne żarty!

— Mówię zupełnie poważnie. Bar dzo miły, młody człowiek. Od wczorajszego wieczora jest w naszym domu. Handlowiec, służył w lotnictwie wojskowym.

— Lotnik? Ach, jakież to jest ciekawe! — Lucja usiadła i wyjęła papierosa ze srebrnej papierošnicy,

odpowiadając spokojnie uśmiechem na niezadowolone spojrzenia męża. Przystojny?

— Zamknij buzię, Lucjo! Uprzedzam cię, że będę diabelnie przykry, jeśli się odważysz mnić i tu ośmieszyć!

— No, powiedz Archie, czy to nie jest skończony gbur? Ma maniery handlarza niewolników.

Archie Lawrence ze znużoną miną wzruszył ramionami.

— Dajcie spokój tym wiecznym kłótniom... Co u ciebie słychać, Robercie? Jak się przedstawia stan twojej kasy?

Twarz Roberta w jednej chwili zmieniła wyraz — stała się ponura i stroskana.

— Beznadziejnie, kochany chłopcze! „Opal” i „Mars” kosztowały mnie cztery tysiące funtów. Doznałem największej porażki w moim życiu!

Archie potarł brodę trzęsącą się dłonią.

— Hm... Myślałem, że coś od ciebie dostanę... Bardzo głupia historia. Norman też nic nie ma... Ale kilka funtów będziesz mógł dać?

— Dwa, trzy, funty, nie więcej — odparł niewzruszenie. Chociaż po liście, któryśmy otrzymali niedawno, musiały twoje...

Archie mu nie pozwolił dokończyć.

— Doskonale, żeś to poruszył! Oświadczam przy sposobności, że w tych sprawach na mnie nie liczcie. Są dla mnie za brudne, rozumiecie?... Jeśli Norman wpadł na ten wariacki pomysł, to chyba tylko dlatego, że się znalazł chwilowo w trudnej sytuacji.

— Mówisz Norman, a masz na myśli, oczywiście, Mary. Jestem zdania, że poczciwy Norman nigdy nie będzie miał wariackich pomysłów.

— No tak... w gruncie rzeczy myślałem o Mary...

Archie siedział z przymkniętymi oczami. Miał ziemistą cerę, robił wrażenie zupełnie chorego.

Robert Lawrence chrząknął.

— Nie spałeś dziś w nocy, czy...

— Eh... — skrzywił się Archie. — Prosiłem Mary, aby mi coś przyniosła, ale ona mi tego nie zrobiła. Obrzydliwie się czuję.

Lucja przymrużyła jedno oko i spojrzała na męża.

— To jest podobne do Mary. Rozumiem, że Norman też ci nie mógł pomóc, mając takiego anioła-stróża w swoim laboratorium...

Urwała, ponieważ drzwi się otworzyły i na progu ukazała się pani Bardwell.

— Nie słyszałam, jak przyjechał liście. Dzień dobry, Lucjo! Dzień dobry, Robercie! — mówiła jednostajnym głosem. — Archie, zobacz, gdzie są Mary i Norman. Poza tym zajmij się herbata.

Archie podniósł się niechętnie i wyszedł powłócząc nogami.

Pani Bardwell spojrzała srogo na bratanka, potem przeniosła wzrok na jego żonę.

— Ależ to jest okropne — rzekła, nie podnosząc ani nie zmieniając brzmienia głosu. — Czy teraz noszą takie głębokie wycięcia, kochana Lucjo?

Lucja Lawrence zaciągnęła się dymem i wydmuchnęła go w sufit. — Noszą, kochana ciciu, ale dla kościastych i starszych pań to jest, oczywiście, niewskazane.

Robert Lawrence zabębnił palcami po blacie stołu.

— Roztrząśnięcie później kwestie mody. Archie bardzo źle wygląda, to jest ważniejsze.

Pani Bardwell spojrzała na swoje skrzyżowane ramiona.

— Nie zwraca najmniejszej uwagi na swoje zdrowie, chyba to wszyscy wiedzą... Sądziłam, że się odzwyczai z czasem, wyleczy się z brzydkich nałogów, ale brakuje mu siły woli.

— Dziwię się przede wszystkim, że Archie nie uległ wszechmocnym wpływom ciciu.

Pani Bardwell podniosła głowę i skrzywiła pogardliwie usta.

— Jeśli to miał być zarzut, to chybił cel, boś go skierował pod niewłaściwym adresem.

Lucja zerwała się nagle z krzesła i zgasiła papierosa w popielniczkę.

— Mam dość tego. Gdzie są nasze pokoje? Muszę się przebrać do herbaty.

Pani Bardwell odwróciła się i otworzyła drzwi.

Lucja kroczyła przodem, za nią podążali pani Bardwell i Robert.

W tym momencie do hallu wszedł Harrigan i widząc obcych ludzi, zatrzymał się na progu. Spozstrzegł nagle, że z tyłu idący mężczyzna wyjął z kieszeni marynarki jakiś przedmiot i wetknął go pośpiesznie w dłoń pani Bardwell. Po kilku chwilach wszyscy troje znikli na schodach.

John przecekał trochę i też się udał powoli do swojego pokoju. Nie zastanawiał się nad tym, co widział, choć zachowanie się obcego mężczyzny mogło się wydać podejrzanym. Jego myśli były zajęte młodą osobą, noszącą trochę dziwne, lecz niewątpliwie piękne imię zdrobniące — Puggy.

8.

W nocy Johna Harrigana zbudził szmer, którego pochodzenia nie mógł sobie uzmysłować.

Usiadł na łóżku i przekreślił kontakt.

W pokoju starego było zupełnie cicho.

Już chciał zgasić światło, gdy usłyszał skrzypienie podłogi. Jak gdyby ktoś przechodził korytarzem.

Spojrzał na zegarek. Brakowało paru minut do dwunastej.

Siedział nieruchomo. Usłyszał po chwili lekki trzask przekreślonego kontaktu, pochodzący tym razem z pokoju starca.

Wstał i zapukał lekko w drzwi.

— Halo! Panie Lawrence!

Zadnej odpowiedzi. Nagle po drugiej stronie drzwi spadła laska z hałasem na podłogę.

— Halo! Co się stało, panie Lawrence?

— Czego pan chce? — rozległ się wreszcie opryskliwy głos.

— Myślałam, że pan mnie wołał.

— Nic podobnego! Niech się pan kładzie do łóżka, Harrigan.

John wślizgnął się pod ciepłą kołdrę i wkrótce znów spał twardo.

Był szary poranek. Zerwał się porywisty wiatr, w powietrzu zapachniało deszczem.

John stał przed otwartym oknem. Gnębiła go myśl, że dzisiejsze południe będzie stracone, jeśli pogoda nie ulegnie poprawie. Nie odznaczał się zarożumiałością, więc nie wyobrażał sobie, że w ulewny deszcz młoda dziewczyna może nań czekać na granicy dzielącej posiadłości jego chlebowdawcy i lady Allendale.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nierzetelny reportaż

Żywe zainteresowanie się społeczeństwa polskiego na Pomorzu sprawą wyborów do Sejmu i Senatu, oraz powodzenie akcji przedwyborczej Obozu Zjednoczenia Narodowego na naszym terenie, niepokoi w wysokim stopniu opozycję, której niejedne organy prasowe, starają się kurczowo obniżyć sukcesy zniechęconego OZN.

Tak na przykład wychodzący w Poznaniu „Orędownik”, według relacji swej w numerze 234 na dzień 12 października br. zaobserwował widocznie „z lotu ptaka”, że na Wojewódzkim Zjeździe Obywatelskim w Toruniu było co najmniej 1000 uczestników, aczkolwiek miejscowe dzienniki tego samego kierunku politycznego co „Orędownik” podały liczbę obecnych na zjeździe czterokrotnie większą. „Orędownik” widział lepiej — nawet na odległość.

Również w powiecie wąbrzeskim zauważył on tylko kilka zebrań przedwyborczych urządzonych z ramienia OZN., aczkolwiek było faktycznie jednej niedzieli aż 30.

Najlepiej udał się „Orędownikowi” reportaż z zebrania przedwyborczego w Ryńsku, gdzie spostrzegł tylko 2 nauczycielki i jednego rolnika, gdyż kilka dalszych nauczycieli i przeszło 50 rolników, którzy faktycznie towarzyszyli owemu rolnikowi na zebraniu, widocznie w strachu przed „Orędownikiem” ukryli się w mysia dziurkę. W każdym razie obserwator „Orędownika” nie raczył ich zauważyć.

O innych bredniach, kombinacjach i insynuacjach w związku z domianą kandydaturą na Sejm lub Senat wydawcy naszego pisma p. Szczuki nie warto się rozwodzić, gdyż należą one do kącika dla dzieci politycznych, jako urojone bajki.

KRONIKA Kalendarzyk

17 Październik **Poniedziałek**
Małgorzaty m.,
Słowiański: Żytoślawa,
Słońca w.: 6,03, z. 16,40
Księżycy w.: 23,55, z. 13,41

18 Październik **Wtorek**
Lukasza ew.
Słowiański: Bratomila,
Słońca w.: 6,04, z. 16,37,
Księżycy w.: 23,53, z. 14,10

WĄBRZEŻNO

● W IMIĘ PRAWDY. Nauczycielka p. Maria Turbiarz, która z początkiem roku szkolnego przeniesiona została z Wąbrzeźna do Wilna, prosi nas o umieszczenie następującego oświadczenia:

W „Słowie Pomorskim” z dnia 8 10 br. nr 231 wyd. A ukazała się oszczerza notatka, jakoby wyjeżdżając z Wąbrzeźna, na dworcu kolejowym miała się wyrzucić: „Jaka jestem szczęśliwa, iż opuszczać to szwabskie Pomorze”. Oświadczam, że jest to nieprawdą i sprawę skieruję na drogę sądową.

(—) Turbiarz Maria
Wilno, Ostrobramska 5.

● Chcesz mieć głos, zdobądź POS. Przypominamy wszystkim zainteresowanym, że w sobotę, 22 bm. odbędą się na boisku w Wąbrzeźnie próby o Państwową Odznakę Sportową. Do próby stanąć mogą tylko ci, którzy zgłoszą swój udział do środy 19 bm. w Pow. Komendzie WF. i PW. wzgl. na boisku i odbę-

POLACY!

Prezydent Rzplitej oraz Naczelny Wódz wezwali nas do zjednoczenia. Podzieleni na zwalczające się partie, osłabiamy siłę kulturalną i gospodarczą, a przez to obniżamy obronność Państwa.

Tylko naród polski zorganizowany w jednym Wielkim Obozie może dać mocne podwaliny naszej państwowości.

Powstał Obóz Zjednoczenia Narodowego! POLAKU — OBYWATELU!

Spełnij swój obowiązek wobec Państwa Polskiego.

w Obozie Zjednoczenia Narodowego

winni się znaleźć wszyscy prawi Polacy.

Obóz Zjednoczenia Narodowego Obwód Wąbrzeźno

Zgłoszenia indywidualne należy składać do sekretariatu Obozu Zjednoczenia Narodowego koła wąbrzeskiego ulica Wolność nr 27 (Dom Społeczny pokój nr 11) tamże można nabyć legitymacje członkowskie.

W Kowalewie należy się zgłosić u przewodniczącego Oddziału p. Stankiewiczza, Rynek — Księgarnia.

W Golubiu u sekretarza Oddziału p. Strzelewicza P. Rynek księgarnia

W powiecie u przewodniczących Oddziałów i Kół, których skład był zapodany w poprzednim numerze „Głosu Pomorza”

dą tygodniową zaprawę na boisku. Zaprawa odbywać się będzie w bież. tygodniu codziennie od godz. 15.

● Pierwsze zebranie przedwyborcze z udziałem kandydata na posła. W niedzielę zebrało się w świetlicy związkowej 74 członków Z. P. Z. Z. Oddziału Wąbrzeźno. Zebranie zajął prezes p. Wisniewski Władysław witając przybyłych na zebranie pp. Władysława Klimka z Pływaczewa, kandydata na posła, sekretarza obwodu OZN. red. Ledwochowskiego, budowniczego powiatowego inż. Makowskiego, p. Gostańskiego, delegata Okręgu Związków Zawodowych z Torunia i kierownika Biura OZN. p. Szalińskiego. Głosu udzielił po krótkich słowach wstępnych p. Klimkowi, który w treściwym przemówieniu omówił zagadnienia życia gospodarczego i politycznego w kraju, podkreślając związek żywotnych interesów robotnika z dołą i niedołą rolnika polskiego, — wskazując specjalnie na sprawę, w okolicy której zaszły się interesy tych dwóch głównych warstw zarobkujących społeczeństwa polskiego, nie mających pozornie żadnych styczności z sobą a faktycznie zależnych od siebie w wysokiej mierze.

Następnie nawiązując do przemówienia p. wicepremiera Kwiatkowskiego na zebraniu OZN. w Katowicach p. red. Ledwochowski zaznaczył, że sprawa odstręczająca część społeczeństwa polskiego od udziału w wyborach, krzywdząca Ordynacja do Sejmu i Senatu obecnie według jasnego i dobitnego oświadczenia odpowiedzialnego współkierownika rządów Polski dozna należytego rozwiązania. Padnie zatem najważniejsza przeszkoda, odstraszająca od udziału w wyborach. By nowa ordynacja była doskonałą, to sprawić może każdy obywatel głosujący na kandydata, co do którego ma pewność, że zastąpi należyte interesy warstw głosujących. Nie powinno zatem nikogo brnąć przy urnie wyborczej.

Delegat Okręgu p. Gostański omówił w szeroko zakrojonym referacie żywotne kwestie obchodzące robotnika, oświetlając je specjalnie w stosunku do w wyborców. Sekretarz p. Zieliński Józef zwrócił się do kolegów swoich z gorącym apelem, by nie chodzili luzem, lecz skupiali się w organizacji powołanej do tego, żeby bronić interesów robotnika polskiego i równocześnie przysłużyć się sprawie ogólnej przez udział w pracy państwowotwórczej, a nie rozbijającej.

Przemówień mówców wysłuchano w skupieniu i z zainteresowaniem, czego dowodem była z zapalem przyjęta rezolucja, która wy-

ślana zostanie do władz Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Po części ogólnej zebrania omawiano sprawy wewnętrzne organizacji, przy czym służył delegat Okręgu p. Gostański szczegółowymi wyjaśnieniami i radami. Dodatni wynik zebrania okazał się tym, że cały szereg robotników zadeklarowało swoje przystąpienie do organizacji.

● Zebranie rodzicielskie w Szkole Powszechnej Męskiej. Wczorajszej niedzieli odbyły się w tutejszej Szkole Powszechnej Męskiej zebrania rodzicielskie. Tematem pogadanki w poszczególnych klasach były sprawy obchodzące żywotnie tak szkołę jak i rodziców.

Mianowicie omawiano sprawę szerzącego się w zastraszający sposób rozwydrzenia młodzieży w naszym mieście i sposoby jakby temu zaradzić.

Również rozpatrywano zagadnienie pomocy naukowej oraz bieżące sprawy poszczególnych klas. Dokonano też wyboru delegatów do Koła Opieki Rodzicielskiej.

● Z życia rzemiosła. Dnia 15 bm. odbył się egzamin czeladniczy w zawodzie kowalskim. Do egzaminu Izba Rzemieślnicza dopuściła 5 kandydatów. Wszyscy kandydaci złożyli egzamin i otrzymali książeczki czeladnicze. Do nowo wyzwolonych czeladników treściwie przemówił przewodniczący komisji egzaminacyjnej p. Strzelecki, który podał wyzerpująco ich przyszłe obowiązki w życiu zawodowym. Następnie delegat Kuratorium p. Wasielewski Br. podkreślił ważność intelektualnego wykształcenia rzemieślnika dla Boga i Ojczyzny.

Komisja Egzaminacyjna doceniając ważność wykształcenia przyszłego obywatela złożyła w tym celu na ręce nauczyciela szkoły dokształcającej p. Wasielewskiego Br. 5,00 zł na budowę szkół powszechnych i 5,60 na organizującą się świetlicę dla młodzieży szkoły dokształcającej.

Wskazaniem by było, aby i inne cechy przy podobnej okazji dokładały swe ogniwa do łańcucha oświaty.

● Mecz piłkarski rozegrany w ub. niedzielę pomiędzy RKS. Grudziądz a tutejszą Pomorzanką zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:1 (3:0).

Pierwszą piłkę w bramce przeciwnika umieszcza w 10 minucie Lewandowski drugą w 32 minucie Czerwiński T. trzecią, pięknie doprowadzoną pod samą bramkę przez „szybkonogiego” Wielkoszewskiego, znów Lewandowski. Pod koniec I połowy Pomorzanka ma silną przewagę.

Żal po niewczasie

Gdy znajdujemy się w gwałtownej potrzebie, gdy nagle zabraknie nam pieniędzy dla załatwienia nieodzownego wydatku, w umyśle naszym tłoczyć się zaczynają najrozmaitsze projekty zarządzenia zlewu. Przychodzą nam do głowy najfantastyczniejsze pomysły, najczęściej albo zupełnie niewykonalne, albo też tak ryzykowne, że w chwilach gdy powraca nam świadomość, cofamy się przed nim w przerażeniu, a odczuwać zaczynamy jakiś niekreślone pragnienie spełnienia się cudu.

W marzeniach widzimy jakiegoś bogatego wujaszka z Ameryki, który przypomniał sobie o nas, pisząc testament, jakiś wypchany pugilares, zgubiony na ulicy przez roztargnionego naboba, lub coś w tym rodzaju.

Po chwili jednak stwierdzamy z gorącością, że żaden z naszych wujaszków do Ameryki nie emigrował, zaś gdyby się nam nawet udało znaleźć pugilares, to obowiązek nakazywałby nam zwrócić go właścicielowi. I czynimy sobie wyrzuty, że nie przewidzieliśmy tych ciężkich chwil, że nie przygotowaliśmy się na nie wówczas, gdy nam pieniędzy zbywało, że zamiast oszczędzać i odkładać na czarną godzinę, wydawaliśmy lekkomyślnie wszystko, co posiadaliśmy często na rzeczy zupełnie zbędne.

Ale żal po niewczasie, na nic się nie przyda. Człowiek, obdarzony myśłem praktycznym nigdy się w podobnej beznadziejnej sytuacji nie znajdzie. — W chwilach trudnych odrzuca precz mrzonki, natomiast szuka środków zaradczych tam, gdzie je naprawdę znaleźć może. — A przede wszystkim stwarza sobie źródła, z których czerpać może siły dla zwalczania trudności.

Jednym z takich źródeł, które nierzadko zmożą wybaczyć człowieka z najcięższych kłopotów, jest posiadanie losu na Loterię Klasową. Wobec wielkich szans, jakie ta loteria daje, każdemu wolno spodziewać się osiągnięcia większej wygranej już nawet w rozpoczynającym się 19 bm. ciągnięciu pierwszej klasy czterdziestej trzeciej Loterii.

Należy tylko pośpieszyć się z kupnem losu, bo przecież czasu pozostało już niewiele.

II połowa zaczyna się silną przewagą RKS. którą wieńczy jedyna bramka.

Pod bramką Pomorzanki coraz goręcej, kilka bardzo niebezpiecznych sytuacji w ostatniej chwili ratuje najlepszy na boisku Michałek T. Ofiarnie grał J. Biały, którego główki komentują i podziwiają wszyscy bywalcy meczów.

W ostatnich minutach przed końcem meczu z „rogu” strzelonego przez Wielkoszewskiego nieuchronnie bije 4 bramkę dla Pomorzanki Czerwiński T., ustalając wynik dnia. Sędzia związkowy b. dobry.

● Kino. Film obyczajowy, traktujący o nadzwyczaj ciekawych problemach w sposób nadzwyczaj ciekawy i atrakcyjny pt. TEN, KTÓREGO UKOCHAŁEM, ukaże się na ekranie Słońca w poniedziałek i wtorek o godz. 20.30. Główne role tworzą Sylvia Sidney i George Raft. —

RUCH TOWARZYSTW

— BACZNOŚĆ TOW. SPIEWU LUTNIA. W czwartek, dnia 20 października 1938 r. o godz. 20 w lokalu p. Napieriały odbędzie się NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE. Ze względu na ważność obrad przybycie wszystkich członków konieczne. ZARZĄD

Komunalna Kasa Oszczędności powiatu wąbrzeskiego

W WĄBRZEŻNIE RYNEK NR 17

przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci:

za dziennym wypowiedzeniem	3 1/2 %
za miesięcznym wypowiedzeniem	4 1/4 %
za kwartalnym wypowiedzeniem	4 1/2 %
za półrocznym wypowiedzeniem	5 %

Tajemnica i terminowa wypłata wkładów zapewniona.

Numer akt: Km. 415, 148 i 881/58.

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie, ul. Targowa Nr 5 na podstawie art. 676 i 679 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 listopada 1958 r. o godz. 11 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie sala nr 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Franciszka Zadańskiego nieruchomości wiejskiej, położonej w gromadzie Ryńsk, pow. wąbrzeski, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego i handlu o obszarze 10,75,42 ha, na którym stoi oberża połączona z mieszkaniami i zabudowaniami gospodarcze.

Nieruchomość ma urządzoną księgę hipoteczną, która przechowywana jest w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr. Ryńsk tom II wykaz L. 57.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 15,070, cena zaś wywołania wynosi zł 9,802,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 1,507,— i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odpowiednich władz administracyjnych.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie, ul. Wolności Nr 17, sala Nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 10 października 1958 r.
KOMORNIK: (—) Jan Głowczewski.

Numer akt: Km. 502/58.

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie ul. Targowa Nr 5, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 listopada 1958 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie sala nr 12, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Zofii Tadajewskiej do połowy oraz jako współwłaścicielka do niepodzielnej części z 1) Franciszkiem, 2) Józefem, 3) Bronisławem, 4) Władysławem, 5) Zygmuntem i 6) Hertą Tadajewskimi oraz 7) Bronisławą z Tadajewskich Lewandowska, 8) Władysławą z Tadajewskich Osmańska i 9) Martą z Tadajewskich Urbańska do drugiej połowy nieruchomości wiejskiej położonej w Bągarci pow. wąbrzeski, przeznaczonej na prowadzenie gospodarstwa rolnego o obszarze 8,92,15 ha, na którym stoją zabudowania gospodarcze.

Księga hipoteczna jest urządzona i przechowywana w Sądzie Grodzkim w Wąbrzeźnie pod nr. Mgowo tom II, karta 54.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 6,850, cena zaś wywołania wynosi zł 5,157,50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 685,— i przedłożyć zezwolenie na nabycie nieruchomości od odpowiednich władz administracyjnych.

Rękojmię należy złożyć w gotówce albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wąbrzeźnie ul. Wolności nr 17 sala Nr 15.

Wąbrzeźno, dnia 30 września 1958 r.
KOMORNIK: Głowczewski.

Numer akt: Km. 229/58.

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 kpc. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 października 1958 r. o godz. 10 w Szychowie pow. Wąbrzeźno odbędzie się licytacja ruchomości, należących do p. Zofii Reichowej, zam. w Szychowie, pow. Wąbrzeźno, składających się z jednej lokomobili firmy Ransomes Simo Jelferies England nr 15121, oszacowanych na łączną sumę zł 5,000,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 15 października 1958 r.
LITWIN, komornik

Numer akt: Km. 455, 555, 492, 597/58.

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin, mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 18 na podstawie art. 602 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 października 1958 r. o godz. 10 w Szychowie pow. Wąbrzeźno odbędzie się II licytacja ruchomości, należących do p. Zofii Reichowej, zam. w Szychowie, pow. Wąbrzeźno, składających się z żyta w stogach w słomie 450 ctr., oszacowanych na łączną sumę zł 5,250,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Kowalewo, dnia 15 października 1958 r.
LITWIN, komornik

Numer akt: Km. 80, 81 i 86/58—828/58.

**OBWIESZCZENIE
O LICYTACJI RUCHOMOŚCI**

Komornik Sądu Grodzkiego w Wąbrzeźnie, Jan Głowczewski, mający kancelarię w Wąbrzeźnie, ul. Targowa 5, na podstawie art. 602 i 604 § i kpc., podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 20 października 58 r. o godz. 14 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z około 180 ctr. pszenicy niewymłóconej w stodole, oszacowanej na łączną sumę 1.800,— zł. Zbiórka reflektantów u rolnika Piotra Halaja w Katarzynkach.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wąbrzeźno, dnia 17 października 1958 r.
(—) JAN GŁÓWCZEWSKI, Komornik.

**SAMOCHÓD
NOWOCZESNY**

wynajmuję o każdej porze — po bardzo niskiej cenie

zgłoszenia telefon 11

JAN HOFFMANN

WĄBRZEŹNO
RYNEK 13

Skład towarów kolonialnych i delikatesów

Reklama — to dźwignia przemysłu i handlu

Na jesień-zimę

polecam po bardzo niskich cenach w wielkim wyborze i to:

DLA PAŃ:

Ostatnie nowości w wełnach i jedwabiach na suknie, płaszcze i komplety — Bielizna jedwabna ciepła elastyczna — Gorsety - Apaszki - Biżuteria - Torebki - Parasole

DLA PANÓW:

Modne materiały na ubrania i płaszcze od tańszych do najprzedniejszych bielskich — Koszule wierzchnie Krawaty, Kołnierzyki, Szale, Szelki, Skarpetki, Getry

DLA WSZYSTKICH:

Swetry — Pulowery — Trykotażę — Pończochy Rękawiczki — Wełny — Włóczki — Firany — Kapy Obrusy — Chodniki — Ceraty — Sienniki — Wszelkie materiały bielizniane, pościelowe, flanelki, inletry, ręczniki, fartuchowe, Korty, Manchestry, Cajgi

Ceny bezkonkurencyjne przy najniższej kalkulacji! —

P. A. JONAS
WĄBRZEŹNO — RYNEK 3

Uruchomilem **samochoód osobowy** który jest do dyspozycji P.T. Klientów w każdej porze. —
JAN T O B O L S K I
ul. M. Piłsudskiego 26 tel. 55
UWAGA: w razie gdy nr 65 nie odpowiada, proszę dzwonić pod nr 63 p. Grzegorzysk

Zarząd Spółdz. Mleczarskiej w Wąbrzeźnie z odpow. udziałami poszukuje **kierownika robót budowlanych przy mleczarni spółdz. w Wąbrzeźnie** Oferty wraz z podaniem wysok. wynagrodzenia należy kierować na ręce prezesa p. Putynkowoskiego w Wąbrzeźnie wyb. pod Myśliwiec do dnia 20. X. 58. włącznie
Spółdzielnia Mleczarska w Wąbrzeźnie z odpowiedzialnością udziałami
(—) Putynkowoski

Ogłoszenia umieszczane **w Głosie Pomorza** przynoszą **pożądany skutek!**

Wydzierżawienie polowania
Gromady Myśliwiec odbędzie się dnia 29. X. 58 w oberży p. Ostrowskiej o godz. 16. Warunki — są wyłożone u Przew. Spół. Lowieckiej

zadaniem środka reklamowego nie zastąpi ogłoszenia!

Kino dźwiękowe „Słońce“

W poniedziałek i wtorek o godz. 8.30 — Wielki, potężny dramat, o ciekawej bardzo fabule p. t. — — —
Ten, którego ukochałam
W roli głów. SYLVIA SYDNEY i GEORGE RAFT
Atrakcyjna fabuła, która trzyma widza w napięciu. Ex więźniowie i ich życie
Dziś i jutro KONCERT - DANCING specj. wieczór humoru i śmiechu

Obwieszczenie o licytacji
Urząd Skarbowy w Wąbrzeźnie podaje do publicznej wiadomości, iż w dniu 18 października 1958 r. o godz. 10 odbędzie się w składnicy Urzędu licytacja **dwóch powozek oraz innych przedmiotów**
Urząd Skarbowy

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:
W ekspedycji lub agenturach 1,— zł z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca 1,20 zł „Głos Pom.” wychodzi w poniedziałki, środy i piątki. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostaw gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szczuki, Wąbrzeźno, Pom.
Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Piarackiego 11a
Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.
Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.
Tel. 90. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk. 1.

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . . 10 gr na stronie 4-lamowej (w tekście) 30 gr na stronie pierwszej 50 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk administracja nie odpowiada. Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.